

ODMIENNE POSTRZEGANIE RZECZYWISTOŚCI

Na wstępie deklaracja : tak, jak kandydat na funkcję burmistrza p. Leopold Jacenty Modrzecki, tak też i ja deklaruję, że w prezentowaniu stanowiska w tym sporze, ten tekst jest moim ostatnim tekstem.

Podejmuję polemikę z kandydatem w związku z tekstem, który opublikował on w 7/32/ numerze Ziemi Przysuskiej. Jego wypowiedź nie może być pozostawiona sama sobie.

A zatem przejdźmy do meritum. Przyjmę w tej polemice metodę analizy tekstu mojego adwersarza, odniesienia się do tego, o czym napisał.

1. Moja opinia odnosiła się par excellence do wywiadu udzielonego przez kandydata p. Jarosławowi Bednarskiemu z Ziemi Przysuskiej.
2. Nie przypuściłem zmasowanego ataku na kandydata. Pisałem adekwatnie do tego, o czym mówił kandydat w wywiadzie.
3. Nie konfabulowałem, pisałem bez swady i bez uprzedzeń. Nie pisałem o kandydacie, lecz o tym, co było treścią jego wypowiedzi.
4. Kandydat napisał: „...nie wypowiedziałem ani jednego zdania dezawuującego dokonania obecnych władz...” A czym są zapowiadane zmiany, jak nie dezawuowaniem istniejącego dotychczas stanu rzeczy, niedostrzeganiem tego, co sukcesywnie zmienia wizerunek miasta? Przecież dobrego się nie zmienia. To logiczne.
5. Kandydat napisał: „...że po minionych 25 latach trudno uznać mieszkańców miasta za beneficjentów przemian społecznych... „Czyżby?! To jest pusty frazes. Jeżeli jest to napisane z pozycji oponenta politycznego, to jest to uprawnione. Ale, jeżeli napisano to z pozycji osobistego oglądu rzeczywistości, to postrzegamy widać dwa odmiennie światy w jakich jest i egzystuje Przysucha.
6. Podtrzymuję tezę: kandydat przejawia złą wolę nie dostrzegając zachodzących zmian w obliczu miasta. To, co wydarzyło się w Przysusze w okresie przemian to jest właśnie beneficjum jej mieszkańców. Pamiętam tamten czas i jak wówczas wyglądała Przysucha / o pamięci dalej w tekście /. Nie wiem, jak długo kandydat mieszka w mieście – w czasie kiedy pierwotnie tu mieszkałem nie było nikogo o nazwisku Modrzecki. Czy zachodzące zmiany całkowicie satysfakcjonują zamieszkałe tu społeczeństwo ? Nie! Przywołuję wszelako w tym miejscu ponownie „miarę krawca...” Kandydat pisze, że” ...nie odniósł się do jakichkolwiek sukcesów, osiągnięć czy dokonań, które .. prezentuje Informator Przysuchy”. No więc są, czy nie ma zmian na lepsze ? Trzeba się na coś zdecydować!
7. Kandydat zarzuca mi nieetyczność. Pierwszy raz w życiu spotykam się z takim zarzutem. Wychowany zostałem wg przykazań dekalogu i staram się postępować zgodnie z jego zapisami. Znam pojęcie wrażliwości i nie mógłbym pozwolić sobie na urażenie kogoś. Nie ograniczyłem Czytelnikom możliwości zapoznania się ze stanowiskiem adwersarza.

8. Zapewniam kandydata, że każda władza obejmuje rządy z intencją dokonywania zmian na lepsze / inną sprawą jest realizacja tych intencji /, stara się rządzić wg przyjętego przez siebie imperatywu / odwołam się tu do imperatywu kategorycznego Emmanuela Kanta /. Pisze kandydat o marażmie i zastoju w naszym mieście. To jest zwykła retoryka! Przecież to nie jest prawda. Chyba, że oczekiwania kandydata związane są z rewolucyjnymi zmianami Przysuchy. One tu nie nastąpią. Rewolucje już były. Znamy ich skutki – nie wyszły one nam na dobre.

9. Kandyda pisze o exodusie młodych ludzi z Przysuchy przypisując winę za to obecnym władzom miasta. To jest zwykła demagogia. Wyjazd młodzieży za granicę jest zjawiskiem niekorzystnym i występuje w całej Polsce. Dla niektórych motywacją jest brak perspektyw na życie w kraju / nie tylko w Przysusze /. Ich wizja życia niekoniecznie musi być związana z Polską. Niektorzy myślą: „ gdzie chleb, tam ojczyzna”. Czynnikiem decydującym o postępowaniu młodych ludzi są warunki bytowania. Zjawisko exodusu kładzie się cieniem na polityce władz centralnych naszego kraju. Przysucha nie jest enklawą niedostatku na obszarze otaczającego ją wokoło powszechnego dobra.

10. W dalszych wywodach przechodzi kandydat do potknięć dawnych władz powiatu i sukcesów obecnej ekipy. Nie mam kompetencji, aby odnieść się do dawnej przeszłości – nie było mnie tu. Moje postrzeganie sytuacji miasta mieści się w okresie 20 lat po wojnie i ostatnich 10 lat. W tym fragmencie tekstu kandydata pojawiają się miliony, procenty. Następuje coś, co nazywa się chwalbą. Pojawiają się pytania i udzielane są odpowiedzi. Są to pytania o z góry założonej tezie: „ powiat zrobił wiele, mało zrobiło niewiele”. Jako zwykły obywatel, mieszkaniec Przysuchy, nie pojmuję skąd bierze się skłonność władz powiatowych do konfrontowania się z gminno-miejską władzą samorządową. Pojawia się pytanie czy Przysucha nie jest dzieckiem powiatu, czy jest gorszym dzieckiem w rodzinnej gromadzie? Jeżeli podstawą konfliktu /mówmy wprost / jest polityka, to nie znajdzie się tu wektor do efektywnego, wspólnego działania.

11. Nie deprecjonuję dokonań Starostwa Powiatowego, mam oczy, widzę je /napiszę o tym i o przyszłych wyborach w oddzielnym tekście /. Nie ma we mnie skłonności do negowania efektów czyjejś pracy dla samej negacji. Ale skoro kandydat szeroko opisuje sukcesy powiatu / one są ! / to powiem, że realizacja zadań, przyjętych przez radę powiatu, jest treścią istnienia tego organu władzy samorządowej. Uznajmy tą tezę za właściwą. Bo cóż ma robić władza, każda władza w państwie ? Ma permanentnie poprawiać warunki życia obywateli. To jest kanon. W tym passusie o dokonaniach powiatu jest chaos, galop, stawianie się na cokole. Potrzebny jest umiar w tym obrazowaniu rzeczywistości / warto przywołać tu Arystotelesa /.

12. Kandydat ulega złudzeniu na radykalne zmiany sytuacji miasta z chwilą kiedy zostanie burmistrzem. Powracam zatem do ograniczeń, które on pomija. Nie dajmy się na to nabrać. Posłużę się tu truizmem : człowiek dąży stale do poprawy warunków życia, pragnie zmieniać go na lepsze. Ale w tym dążeniu podlega pewnym, obiektywnym ograniczeniom. Dokonuje zatem zmian na miarę swoich możliwości. W Przysusze nie ziści się wezwanie Adama Mickiewicza wyrażone w „Odzie do młodości”. Nie wylecimy ponad poziomy. Ale naszym obowiązkiem jest, aby dążyć

do tego.

13. Mam w sobie wiarę, że można zrobić wiele dla miasta. Mam też jego wizję. Moja wiara koresponduje z dotychczasowymi osiągnięciami – są one jej fundamentem. Pisze kandydat o niekorzystnych trendach?!, z jednoczesnym deklaramentem ich odwrócenia. Czy Przysuchę ogarnia regres ?

14. Następne zdania są wypomnieniem mi starości. Aluzyjnie, oczywiście. Tu się kandydat zagalopował – niegodne to człowieka o jego statusie. Fakt, jestem starszym człowiekiem, nie przekreśla to moich zdolności mentalnych, intelektualnych. Nie jestem pozbawiony pamięci /udowodniłem to w moim pisaniu/. Żyję dość długo /dzięki Bogu/ i pamiętam przeszłość, uczestniczę w terażniejszości i nie mam lęku przed przyszłością. Starzy ludzie też akceptują zmiany na lepsze – mają rozum. Żywię nadzieję i szczerze życzę kandydatowi, aby dożył do miłej mu starości.

15. Dalsza argumentacja kandydata nie ma nic wspólnego z moim tekstem. Przedstawione przykłady miast: Mszczonowa i Bałtowa są chybione. Porównywać można tylko to, co jest porównywalne, a więc wszystkie uwarunkowania w jakich przyszło żyć mieszkańcom miast. A są one różne. Nie zarzucałem kandydatowi kłamstwa – nie używam tego terminu w stosunkach z ludźmi. Nie miałem nawet do tego podstaw. Proszę uważnie przeczytać mój tekst.

16. Nie oczekiwałem od kandydata pochwał dla obecnego burmistrza. To jest oczywiste.

17. Negatywny stosunek do tego, co jest / mimo wszystko / rozwojem miasta, a co zostało wyrażone publicznie, uznaję za brak lokalnego patriotyzmu. Pozostańmy przy własnych stanowiskach. Jestem lokalnym patriotą Przysuchy i będę stawał w jej obronie. Nie mam, oczywiście, monopolu na ten patriotyzm. Wyraziłem go w swoistej inwokacji do naszego miasta, napisanej z okazji 50-tej rocznicy przywrócenia po wojnie praw miejskich Przysusze. Oto jej ostatnia zwrotka:

Dla żyjących tutaj ludzi
Tyś jest jak mała ojczyzna

Twe ulice każdy kamień

To jest nasza ojcowizna

To jest mój do niej stosunek i tak już z nim pozostanę.

18. Nie chwaliłem burmistrza w moim tekście. Myślę, że on poczułby się z tym źle. Wyraziłem natomiast moje postrzeżenie otaczającej mnie rzeczywistości, starałem się odnieść do tego, co zostało wykonane. Jeszcze raz podkreśliłem, że nie pisałem na żadne zamówienie polityczne, mała, prosiłem p. redaktorkę Hannę Jacobi o opublikowanie mojego tekstu. Mam powody, aby być daleko od serwilizmu względem obecnej władzy. Ale nie pozbawia mnie to uczciwego patrzenia na kształtowanie się miasta, na jego ogląd wg własnego sumienia. Nie przyjaźnię się z burmistrem, nie jestem „zaprzyjaźnioną” jego osobą. Dzieli nas dystans jego statusu. Mam wszelako szacunek dla tego człowieka. On na niego zasługuje. Nie jestem w tym odosobniony. Wyrażam się o tym w dostępny mi sposób. Moje relacje z nim wynikają z tego, co robię i co, być może, służy mieszkańcom Przysuchy, co utrwała jej obraz dla obecnych i przyszłych pokoleń jej mieszkańców.

W życiu jest tak, że aby przewodzić jakiemuś środowisku społecznemu, nie wystarczy prowadzić zebrania, pilnować porządku obrad, wyznaczać na nich jakieś

cele. Trzeba dotknąć materii życia, spotkać się z problemami, mieć umiejętność rozwiązywania ich w realnym życiu, tkwić w nich każdego dnia. Do tego są potrzebne specyficzne właściwości człowieka. Platon pisał: jeden człowiek ma przyrodzoną domieszkę ziemi, drugi ma domieszkę gliny, trzeci ma domieszkę brązu, inny ma domieszkę srebra, jeszcze inny ma domieszkę złota i tylko on może rządzić państwem.

To co napisałem nie czyniłem z wrogich pozycji. Nie znam bliżej kandydata, nie rozmawiałem z nim, mój spór z nim ma charakter merytoryczny, a nie polityczny czy ideologiczny. Jego osią jest nasze miasto. Nie mam wątpliwości, że kandydat ma za sobą doświadczenie życiowe, określony dorobek, ma status szanowanego człowieka. Jestem o tym przekonany. Nie znaczy to jednak, że nie możemy się różnić w postrzeganiu otaczającej nas rzeczywistości i wyrażać tego publicznie.

Pozostaje z należnym szacunkiem
Edward Pawlik

Otrzymuje:

Pan Jarosław Bednarski

Redaktor miesięcznika Ziemia Przysuska.